



MISYJNA DROGA KRZYŻOWA – JEROZOLIMA

Wstęp

Wspinam się po zboczach Góry Oliwnej, mniej więcej w odległości drogi szabatowej. Poniżej ścieżki rosną drzewka oliwkowe. Ogród ogarnięty mrokiem, a mrok przeszyty ciszą. Sprawia to wrażenie, że wydarzenia sprzed dwóch tysięcy lat wydają się tak bliskie. Jakby miały dopiero się zacząć. Za dzień, za chwilę... Przyglądam się murom Starego Miasta, słabo oświetlonym zabudowaniom, zamurowanej Złotej Bramie i bramie Lwiej, przez którą wiele razy przechodziłam. „Po wieczyrzy Jezus wyszedł z uczniami swymi za potok Cedron. Był tam ogród, do którego wszedł On i Jego uczniowie.” (J 18,1)

Via Dolorosa, czyli Droga Męki, to nazwa uliczki w Jerozolimie. Przed prawie dwoma tysiącami lat szedł nią Chrystus i dźwigał swój krzyż na Golgotę. W każdy piątek o godz. 15.00 w Jerozolimie franciszkanie odprawiają Drogę Krzyżową. Na pamiątkę Męki Chrystusa pielgrzymi przechodzą tę samą drogę, którą Chrystus przebył w Wielki Piątek. My też pójdziemy Jego śladami.

Mam na imię Magda. Pracuję na misji sióstr Elżbietanek w Betlejem, w Autonomii Palestyńskiej.

Stacja I – Jezus na śmierć skazany

Idę. Krok za krokiem, jakbym szła razem z uczniami, aby być świadkiem pojmania Jezusa. W miejscu, w którym Jezus się modlił w Ogrójcu, jest teraz kościół.

Jezusa zaprowadzono do Piłata. Tylko on mógł wydać wyrok śmierci. Właśnie tego chcieli. Piłat nie rozumiał sporu o Jezusa. Obca mu była religia żydów, ofiary, rytualne oczyszczenia, Tora. Był rzymskim prefektem Judei, miał pilnować porządku. Mieszkał w Cezarei Nadmorskiej, a do Jerozolimy przyjeżdżał okazjonalnie. Sprawami urzędowymi zajmował się najprawdopodobniej w Twierdzy Antonina. Tutaj stacjonowały wojska rzymskie. Czuł się bezpiecznie, był wśród swoich. Stąd też był doskonały punkt obserwacyjny na Świątynię Jerozolimską.

Obecnie jest to teren szkoły muzułmańskiej El-Omariyeh. To właśnie tutaj rozpoczyna się Droga Krzyżowa. Grupy pielgrzymów gromadzą się na dziedzińcu. Niejednokrotnie sama mijałam Getsemani, szłam doliną Cedronu i dalej Via Dolorosa, drogą męki Jezusa Chrystusa.

Stacja II – Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Stacja druga znajduje się naprzeciwko szkoły muzułmańskiej. Wybudowano tutaj Kaplicę Skazania i Kaplicę Ubiczowania, a zaraz obok jest klasztor Sióstr Syjonu i Lithostrotos, brukowy plac, na którym zachowały się wyryte gry żołnierzy rzymskich. To tutaj włożono krzyż na ramiona Jezusa.



Wychodzę na ulicę Starego Miasta. Mijam kilku muzułmanów oraz pielgrzymów. Idę w kierunku Golgoty. Zatrzymuję się. Przypominam sobie opis męki i wiem, że to gdzieś tutaj „Jezus (...) wyszedł na zewnątrz, w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. Piąt rzekł do nich: Oto Człowiek. Gdy Go ujrzeli arcykapłani i słudzy, zawołali: Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!”

Stoję pod łukiem *Ecce Homo*, Oto Człowiek. Ubiczowany, ukoronowany koroną cierniową, wyszydzony, osamotniony. Odrzucony. Czy to poczucie odrzucenia nie jest najgorsze?

Stacja III – Pierwszy upadek pod krzyżem

Skrzyżowanie ulic. Po prawej muzułmanki sprzedają miętę, przyprawę, zioła. Naprzeciwko bazar. Mój wzrok wędruje w prawą stronę. Żołnierze. Stoją w pełnym umundurowaniu, w kamizelce kuloodpornej, w hełmie, z karabinem w ręce. Wyglądają na znudzonych. Stoją tutaj zawsze. Stoją przy III i IV stacji. Stacji nazwanych polskimi.

Przed kaplicą pierwszego upadku znajduje się kilka wielkich kamieni, przypuszczalnie z epoki rzymskiej z drogi *Cardo Secundus*. Wchodzę do małej kaplicy. Odnowiona została przez żołnierzy generała Andersa. Czasami określana jako „polska stacja”. Trud, walka, zmęczenie, rany i śmierć żołnierzy tutaj szczególnie łączą się z męką Jezusa. Marmurowa płaskorzeźba Chrystusa, orzeł w środkowej kopule kaplicy i *Droga Krzyżowa Polaków* to pozostałości po naszych żołnierzach. W kaplicy panuje chłód, mogę odpocząć od żaru, jaki panuje na zewnątrz. Miejsce pierwszego upadku staje się dla mnie małym azylem. W męczeństwie Jezusa odnajduję moje ukojenie. Przecież „On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści”. (Iz 53, 4a)

Stacja IV – Pan Jezus spotyka swoją Matkę

Wchodzę do kościoła spotkania Syna i Matki. Cisza. Nie ma gwaru miasta. Nie ma handlu, nie ma nawoływań sprzedawców, nie ma naciągaczy, nie ma żołnierzy. Jest Jezus Eucharystyczny. Spotkanie Syna i Matki trwa tutaj nieustannie.

Schodzę po schodach. Widzę ślad na posadce. Według tradycji upamiętnia on miejsce, gdzie Maryja spotkała Jezusa.

Nie chcę nawet zgadywać, co czuje matka, która patrzy na śmierć dziecka. To wiedzą tylko one. To ich tajemnica.

Zadziwiające, tam, gdzie jest Maryja, tam i adoracja Jezusa utajonego w Hostii.

Stacja V – Szymon z Cyreny pomaga dźwigać krzyż Jezusowi

Idę dalej ulicami Starego Miasta. Naciera na mnie tłum. Nikt nie zwraca na mnie uwagi, nikt nie stara się ułatwić mi drogi, nikt nie ustępuje miejsca na chodniku. Przytulam się do ściany po lewej stronie. Piątek. Jezus szedł z krzyżem, a żydzi spieszyli się, aby zdążyć i wrócić do domu przed



Paschą. Może szli już do Świątyni Jerozolimskiej, może niektórzy z nich zbiegli się, aby obserwować mękę skazanego. Dwa tysiące lat później mijam setki muzułmanów, którzy idą do meczetu na Wzgórzu Świątynnym.

Dotykam miejsca na ścianie budynku. Jezus miał oprzeć się o nią, bo zabrakło mu sił. Obok wisi arafatka, chusta z kaszmiru i koszulki ze sloganami politycznymi: „Free Palestine” oraz komercyjnymi: „Nie potrzebuję Google, moja żona wie wszystko”. Mnogość kolorów, piękno przedmiotów, uśmiech sprzedawców nie zachwyca. Przecież to Via Dolorosa, Droga Męki mojego Pana. Obok izraelskiego żołnierza stoi arabski mężczyzna. Same paradoksy.

Zaczyna się droga pod górkę. Nierównomierne schody i śliskie kamienie utrudniają drogę. W czasach Jezusa była ona 10 metrów niższa, droga była jeszcze bardziej stroma. Była trudniejsza do pokonania. O wiele trudniejsza z krzyżem na ramionach. Jezusowi pomaga Szymon z Cyreny.

Stacja VI – Weronika ociera twarz Jezusowi

Nierównomierne schody nie ułatwiają drogi. Uważnie stawiam kroki. Według tradycji tutaj miał znajdować się dom św. Weroniki. Tej odważnej kobiety powołanej do służby. Jej życie zmierzało do spotkania Jezusa, który niósł krzyż. Miała otrzeć umęczoną i zakrwawioną twarz. To była jej misja.

A jakie jest moje powołanie? Jak je odkryć? Do czego wzywa mnie Bóg? Wyjechałam na misję, bo to było moje powołanie jako osoby młodej i świeckiej. I tutaj dziękuję Bogu za to. W tym powołaniu odkrywam trudy, radości, nadzieje.

Stacja VII – Drugi upadek pod krzyżem

Dochodzę do kolejnego skrzyżowania. Przytłacza mnie liczba sklepów, już nie tylko z pamiątkami religijnymi, ale również z przyprawami, słodyczami, rybami, mięsem. Prawdopodobnie w czasach Jezusa tutaj znajdowały się mury miasta i brama miejska, biblijna Brama Stara, później nazwana Sądowniczą.

Lubimy budować mury. Mury oddzielają nas od innych ludzi. Nie tylko fizycznie. Czyż nie gorszy jest ten mur wybudowany w sercu? Mieszkam na ziemi, gdzie mur oddziela dwa narody. Mur, który dzieli Izrael i Autonomię Palestyńską. Ośmiometrowy, betonowy, po Palestyńskiej stronie zamalowany politycznymi rysunkami i napisami. Przejeżdżamy samochodem. Żołnierz pyta jedynie o nasze samopoczucie. Odwracam głowę w lewą stronę. Jest tam przejście dla pieszych. Dokładna kontrola. Bramki. Kraty. Kamery. Ścieżki. Każdego dnia przekraczają ją setki Palestyńczyków. Widzę mężczyzn biegnących od jednej bramki do drugiej. Bieg po pracę, życie, marzenia.

Stacja VIII – Jezus spotyka płaczące niewiasty

Mam płakać nad moim zamkniętym sercem, nad moimi słabościami i grzechami? Tyle razy uciekałam, bo bałam się zaufać, bałam się cierpieć, bałam się kochać i być kochaną. Widzę Twoje



rany. Ogromne cierpienie. I mam płakać nad sobą? Miłość wymaga poświęceń, a ja jeszcze tego nie rozumiem. Chcę walczyć, a Ty wskazujesz na uległość. I w tym jest zwycięstwo? Patrzą na metalowy znak umieszczony przy ósmej stacji i kamień z napisem *IC XC NIKA Jezus Chrystus Zwycięstwo*.

Przypominam sobie pierwszy dzień moich misji. Co ja mówię, pierwsze godziny, kiedy przyjechałam do domu dziecka o 6 rano i miałam przypilnować Karolinki, która była chora. Dzwonek do drzwi. Niedobrze. Jestem sama, nie znam dobrze języka, nie znam zwyczajów, nie znam jeszcze tutaj niczego. Wychodzę przed dom, a tam bus, w busie kierowca. Mówi coś o dziewczynce. Pokazuje siedzenia. Ale nikogo tam nie widzę. Kucam. Na ziemi leży dziewczyna, Karolinka w granatowym mundurku szkolnym. Kucam koło niej, głaszczę po głowie, proszę, żeby wstała i poszła ze mną do domu. Ocieram łzy. Idzie. Rozmawiamy. Może odniosłam pierwsze zwycięstwo.

Stacja IX – Trzeci upadek pod ciężarem krzyża

Wracam na główną ulicę. Skręcam w prawo. Idę pomiędzy kramami, sklepami. Czasami wstrzymuję oddech, bo nie znoszę zapachu surowego mięsa. Za chwilę trzeba skręcić w prawo. Wypatruję uliczki. Odległość między stacjami jest tym razem dłuższa.

Patrzą na dziewczynkę i przypominam sobie Adrianę. Był słoneczny dzień. Plac zabaw i dzieci z domu dziecka.

Adriana siedzi na schodach, grzebie w gruzie, nie zwraca na nic uwagi. Podchodzę do niej. Widzi mnie i unosi głowę. Dłonie ma czarne od błota, na spodniach plamy, a na bluzie biały pył.

– Adriana, jesteś cała brudna! – mówię ze złością. A ona patrzy mi w oczy.

– Czy Ty uderzysz mnie?

Jej brązowe oczy zatrzymują czas. Nie słyszę krzyku i śmiechu dzieci. Nie dostrzegam zielonego wzgórza po prawej stronie, ani budynku przede mną. Widzę te brązowe oczy, które przeszywają mnie. W tym oczach widzę spojrzenie Boga. Poniżonego, leżącego na ziemi, brudnego, umęczonego, który zapytał, czy Go uderzę.

Stacja X – Jezus z szat obnażony

Jezusa wyprowadzono za mury miasta. „A On sam dźwigając krzyż wyszedł na miejsce zwane miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota. Tam Go ukrzyżowano, a z Nim dwóch innych, z jednej i drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa.” (J 19,17)

Skazańcy przekraczali bramę i widzieli kamieniołomy – pagórek w kształcie czaszki. Na miejscu egzekucji był już wbity pał, pionowa część krzyża. Skazaniec niósł poprzeczną belkę. O szaty Jezusa rzucono losy.



Przekraczam próg Bazyliki Grobu Bożego, szybko kieruję się na prawo i wchodzę krętymi schodami do góry. Golgota. Kalwaria. Tutaj nie potrzebuję wielu słów, nie potrzebuję modlitewników, litanii, ćwiczeń duchowych i ksiązek. Wystarczy cisza. Jezu, tutaj przyprowadzili Ciebie, abyś umierał w męczarniach. Samotny.

Stacja XI – Jezus do krzyża przybity

Żydzi skazańcom dawali do picia wino zmieszane z mirrą. Był to napój odurzający i uśmierający ból. Ułatwiał pracę katów. Jezus odmawia. Nie pije tego. Jest w pełni świadomy. Przebijają jego dłonie. Potem stopy. Jest godzina trzecia. Wcześniej myślałam, że śmierć następowała natychmiast. Jak to czytamy w Drodze Krzyżowej: przybicie i od razu śmierć. A tutaj wchodzi w grę kilkugodzinne cierpienie. Agonia przedłuża się przez podpórkę, która podtrzymywała ciało, jakby w pozycji siedzącej. Golenie łamano, aby przyspieszyć śmierć. Skazany dusił się. Jezus, którego biczowano, nie ma już tyle sił. Żołnierze nie złamali mu goleni, przebili włócznią bok Jezusa.

Stoję za pielgrzymami prawosławnymi w kolejce do miejsca, gdzie wbito krzyż. Jestem już blisko. Dotykam marmurowego ołtarza. Jeszcze dwie osoby. Klękam. Pod ołtarzem jest wnęka. Wślizguję się pod ołtarz. Dotykam srebrnej okrągłej płyty. Wyrzeźbione są w niej sceny z Męki Chrystusa. Pochylona patrzę na obraz z Jezusem Ubiczowanym. Nikt więcej się tutaj nie zmieści. Bóg przyjmuje pojedynczo. Dotykam kamienia. Tutaj wbito krzyż. Ukrzyżowanie jest najbardziej haniebnym rodzajem śmierci.

Stacja XII – Jezus umiera na krzyżu

Patrzę na podobiznę Chrystusa Ukrzyżowanego. Jeżeli jest jakieś miejsce na świecie, którego nie umiem opisać, to właśnie Kalwaria. Brakuje mi słów. Klękam się przed Majestatem tego miejsca. Wstrzymuję oddech. „A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się! I skłoniwszy głowę oddał ducha.” (J 19,30)

Na Kalwarii nie ma nikogo. Zostałam na nocnym czuwaniu. Klękam. Oddaję Bogu całą moją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Rozważam życie Jezusa. Dziękuję Bogu za Jego narodzenie. Dokładnie 8,57 km dzieli Bazylikę Narodzenia od Jerozolimy. Wielokrotnie uczestniczyłam w Eucharystii sprawowanej w samej Grocie Narodzenia. Niewielka grupa wiernych, czasami zaledwie pięć osób, kapłan i ja. Zapach kadzidła, blask lamp i cisza. Intymność. Niecałe 9 km dzieli te najważniejsze dla chrześcijan miejsca. Narodzenie i Śmierć tuż obok siebie.

Stacja XIII – Jezus z krzyża zdjęty

Zbliżał się wieczór. Ciało skazańca nie powinno pozostać na krzyżu. Rzymianie szanowali prawa żydowskie. Pod krzyżem stała Maryja. Była żydówką. Wiedziała, na jak haniebną śmierć skazano Jezusa. Widziała Jego krew, w judaizmie symbol życia, która spływała po bruku podczas biczowania i po drzewie krzyża. Zbezczeszczono świętość. Bezpośrednio pod Golgotą znajduje się Kaplica



Adama. Według chrześcijańskiej legendy pochowano tutaj pierwszego człowieka. W ten sposób krew Chrystusa spłynęła na jego szczątki. Krew Chrystusa obmywa z grzechu ludzkość.

Na Kalwarii podchodzę do ołtarza Matki Bożej Bolesnej. Patrzę na Maryję, której serce przebite jest mieczem. Zadaję jej pytanie, bo nie potrafię zrozumieć pojawiającego się współczesnego trendu w niektórych krajach. Dlaczego matki przestają kochać?

Stacja XIV – Jezus do grobu złożony

Józef z Arymatei, członek Sanhedrynu prosi o możliwość pochowania Jezusa. Nie bał się opinii żydów, ani Piłata. Ciało zawinięto w płótna i złożono do grobu wykutego w skale. Składał się on z dwóch części: przedsionka i celi grobowej. Jezusa pochowano z godnością, jednak w pośpiechu. Nie było czasu na dokładne namaszczenie ciała, chociaż starano się zachować wszystkie żydowskie zwyczaje.

Czasami pielgrzymi stoją godzinami, aby wejść na kilka sekund do grobu, gdzie złożono ciało Chrystusa. Grupy z całego świata stają jedna za drugą, okrążają grób i czekają. Mogą też pozostać na nocne czuwanie. Kiedyś skorzystałam z tej okazji. Drzwi zamknięto, a ja poszłam do Grobu. Byłam sama. Uklękłam, dłonie położyłam na kamieniu, głowę pochyliłam i zasnęłam.

Zakończenie

Za świętym Janem Pawłem II módlmy się:

„Zbawicielu nasz! Przez mękę i śmierć Twoją, krzyż stał się dla nas znakiem zbawienia. W tym znaku jest nasze zwycięstwo. Twoim krzyżem, Panie, jesteśmy naznaczeni, a chcąc trwać przy Tobie, bierzemy codziennie swój krzyż i chcemy Cię naśladować. Twoimi krzyżami stojącymi pośród dróg uświęcona jest nasza ziemia. Krzyż Twój jest dla nas nadzieją zmartwychwstania i chwały. Niech Twój krzyż, Panie, będzie dla każdego z nas mocą przeciwko złu i wszelkim przeciwnościom. Niech będzie znakiem uświęcenia pracy naszej i naszych rodzin.

Witaj, Krzyżu, nadziejo nasza jedyna! Chryste, prowadź! Chryste, zwyciężaj! Chryste, króluj! Amen.”

*Magdalena Piórek
Wolontariuszka Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco
Pracuje na misjach w Palestynie, w Betlejem*